

Silos z ministrami

6 kwietnia 2023

Bardzo złe muszą być notowania PiS skoro kierownictwo Partii i rządu odwołało Henryka Kowalczyka ze stołka ministra rolnictwa.



A przecież nie musiało. Opozycyjny wniosek o odwołanie nieudolnego ministra zostałby w Sejmie odrzucony dzięki głosom takich „kurew politycznych”, jak Paweł Kukiz. Potem zobaczylibyśmy w TVPiS tradycyjny bukiet kwiatów dla ocalonego ministra, burzliwe oklaski, całusy od ciał parlamentarnych. Alleluja i do przodu!

Tym razem prominenci PiS postanowili uniknąć sejmowej debaty, bo nawet zaprezentowana w TVP, podgrzałaby jedynie antyPiSowskie nastroje na wsi. Stało na dymisji nieudacznika, lecz połówkowej. Wicepremier i minister rolnictwa w jedynym Henryku Kowalczyku został zdymisjonowany jako minister rolnictwa, ale wicepremierem i członkiem rządu pozostał. Taka dymisja połowiczna.

Czym będzie się zajmował wicepremier Kowalczyk w rządzie prezesa Kaczyńskiego? Najlepiej gdyby niczego nie robił. Wtedy szkód byłoby jak najmniej. Niech urzęduje sobie w gabinecie, jeździ służbową limuzyną, zabiega o poparcie zaprzyjaźnionych biskupów. Ale jak najdalej od wpływu na nasze państwo!

Wicepremier Kowalczyk nie jest pierwszym, i pewnie nie ostatnim, PiSowskim ministrem odwołanym połowicznie. Minister Michał Dworczyk stracił funkcję szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, ale ministrem- członkiem Rady Ministrów pozostał. Dzięki takiej polityce obecny rząd liczy już ponad 130 ministrów i wiceministrów. Jest najliczniejszym w historii III RP. Przypomina wielki, przepełniony ministrami, silos. Wielu z nich, to efekt poprzednich politycznych zasiewów i zbiorów.

Niektórzy są już mocno przeterminowani.

Wicepremier Kowalczyk odszedł z rolnictwa, ale powody jego dymisji pozostały. Nadal mamy pełne magazyny ukraińskiej żywności. Miała ona wyjechać z Polski, by nakarmić głodującą Afrykę. Ale okazja czyni złodzieja i biznesmena. Ktoś wykorzystał możliwość tanich zakupów ukraińskiej żywności, szkodząc tym polskim rolnikom. Bo oni uwierzyli polskim ministrom i zostali przez nich oszukani. Mają pełne magazyny swojego zboża, którego nikt nie chce kupić po cenie rekompensującej koszty produkcji. I jeszcze groźną wizję kolejnych zbiorów. Kolejnej klęski urodzaju.

To ukraińskie zboże przywiezione do Polski bez cła ktoś kupił i gdzieś je zmagazynował. Krasnoludki tego nie uczyniły. Władza PiS, tak aktywna w prześwietlaniu „win Tuska”, nie chce ujawnić, któż to wykorzystał okazję zakupów taniej żywności? Kto zyskał wysokie zarobki, bo przecież chleb w Polsce, dzięki tanemu zbożu, nadal nie staniał.

Popularna, spotykana zwykle na bazarkach opinia, głosi, że „PiS ma poparcie wyborców, bo ta władza kradnie jak każda, ale przynajmniej dzieli się kradzionym z wyborcami”. Masowy skup i spekulacje ukraińską, tanią żywnością dokonywane przez nadal nieznane krasnoludki, nie mogłyby się udać, bez poparcia krasnoludków przez ludzi z drużyny prezesa Kaczyńskiego. Ile jeszcze musi się ta władza nakraść, aby wreszcie choć trochę podzielić się z oszukanymi przez nią polskimi rolnikami?

Minister rolnictwa odszedł. Tanie, konkurencyjne zboże w magazynach pozostało. Aby ten problem rozwiązać, pojawił się pomysł. Niech władza PiS dodrukuje pieniędzy, co potrafi, i wykupi to zboże od krasnoludków- spekulantów. A potem, aby nie szkodzić polskim rolnikom, to zboże „zostało zużyte na cele energetyczne”. Czyli spalone.

Jeśli stanie się tak, to zapewne wtedy TVPiS pochwali rząd prezesa Kaczyńskiego za wielki rozwój „zielonej energetyki”.

Może nawet nowe ministerstwo do jej obsługi powstanie.

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Trybuna.info